

Lekcje przed ekranem

Edukacja filmowa w szkolnej ławce? A po co? Każdy jest filmoznawcą, siedząc przed telewizorem po „Wiadomościach”, co to za nauka, która polega na oglądaniu filmów – to często spotykane opinie. Wyjście ze szkoły do kina traktowane jest jak wolny dzień, a film ciągle kojarzy się przede wszystkim z rozrywką. Uniwersyteccy filmoznawcy od dawna uważają jednak, że film powinien być oddzielnym przedmiotem w szkole. Dlaczego? Bo jest częścią kultury, jak literatura, sztuka i muzyka, a przy tym może być znakomitym narzędziem służącym wychowaniu młodych pokoleń. Może też wspierać naukę wielu innych przedmiotów – od języka polskiego przez języki obce i filozofię po chemię i fizykę.

Co dzisiejsza młodzież wie o filmie? Są pasjonaci, którzy w historii kina orientują się zupełnie niezłe. Spora część pozostałych nie odróżnia Wajdy od Gajdy, a pierwszy film to dla nich „Wyjście robotników z Afryki” zamiast „Wyjście robotników z fabryki”. Ale wszyscy mnóstwo oglądają – głównie wideoblogi. Powszechnie zaliczają też kolejne hity kasowe. Co prawda, podchodzą do sprawy „rozrywkowo”, ale to właśnie poprzez film można dotrzeć do nich z treściami edukacyjnymi. Filmoznawczyni Jadwiga Mostowska zajmuje się edukacją kulturalną dzieci i młodzieży, jest autorką „Elementarza młodego kinomana”. Uważa, że młodzi dość dobrze znają kino najnowsze, reżyserów, tytuły filmów. – Gorzej jest ze znajomością historii kina, starszych, klasycznych filmów, a także pojęć związanych z językiem filmu. Czasem ta wiedza wymaga dopełnienia i usystematyzowania. Tu otwiera się pole dla edukatora filmowego..

Jest więc dużo do zrobienia i są instytucje, które wspierają edukację filmową w szkołach. Od 30 lat działa w Łodzi Centralny Gabinet Edukacji Filmowej. W ostatnim okresie funkcjonował jako część Pałacu Młodzieży, miejskiej placówki oświatowej. Mówi się jednak, że zostanie włączony do Narodowego Centrum Kultury Filmowej w EC1, które ma integrować łódzkie instytucje związane z filmem. Gabinet organizuje konferencje filmoznawcze dla nauczycieli, warsztaty realizatorskie dla młodzieży, wydaje rozmaite publikacje, ale od kilku lat podstawowym narzędziem oddziaływania jest portal Edukacja Filmowa. Znajdują się tu m.in. omówienia filmów z odniesieniem do podstawy programowej, informacje o ciekawych i przydatnych w edukacji premierach filmowych, wreszcie przygotowane przez nauczycieli scenariusze lekcji realizowanych w oparciu o konkretny film.

– Wyjście do kina to spory wysiłek dla szkoły, czasochłonna forma edukacji – mówi Anna Kołodziejczak z CGEF. – Dlatego w naszych opracowaniach sugerujemy, jak jeden film można wykorzystać w różnych kontekstach, na lekcjach różnych przedmiotów.

Mimo odwoływania się przede wszystkim do tytułów aktualnych, ważne miejsce w edukacji zajmuje klasyka kina. Tym bardziej że bez niej nie da się mówić wyczerpująco o kinie najnowszym. Filmoznawcy z gabinetu starają się wyłapać wszelkie możliwe konteksty. – Na przykładzie najnowszej produkcji Tarantino „Nienawistna ósemka” mówimy o etyce i rasizmie, ale wskazujemy też bezpośrednie nawiązania do kanonu – tłumaczy Maciej Dowgiel z CGEF.

Jakie filmy są najczęściej omawiane? Należą do nich „Billy Eliot”, „Forrest Gump”, „Czas Apokalipsy”, „Imię róży”, „Lista Schindlera”, „Pianista”, „Sala samobójców”, filmy Wajdy – adaptacje literatury, dzieła Kieślowskiego. Kanon jest wciąż uaktualniany o nowe tytuły, które lepiej trafią do młodzieży. – Przy omawianiu totalitaryzmu pokażemy „Lewiatana”, prezentującego nieco inne ujęcie tego samego problemu. Na fizyce może mieć zastosowanie „Grawitacja” czy filmy futurystyczne w stylu „Solaris” z George’em Clooneyem albo „Gwiezdne wojny” – dodaje Anna Kołodziejczak.

Lekcja oparta wyłącznie na projekcji i pogadance dziś nie ma racji bytu, twierdzą edukatorzy z gabinetu. Najbardziej popularne są metody aktywizujące (np. burza mózgów, gry edukacyjne, formy polegające na identyfikacji z bohaterem). Na stronie Edukacja Filmowa dostępne są również nowoczesne narzędzia: gra komputerowa „Mój pierwszy film”, Filmowa mapa Polski (uczniowie przygotowują informacje, kręcą filmy na temat filmowej historii okolic, w których mieszkają, i uzupełniają mapę), „Elementarz młodego kinomana”. Jest też aplikacja do przeprowadzenia wirtualnej lekcji – może w niej uczestniczyć w czasie rzeczywistym kilka grup z różnych miejsc Polski. Można też wykorzystać metodę WebQuest – nauczyciel przygotowuje sugestie, z jakich materiałów internetowych skorzystać, w efekcie powstają prezentacje w nowoczesnych aplikacjach.

- Film ma zastosowanie również w pracy wychowawcy i pedagoga szkolnego – mówi Dorota Gołębiowska z gabinetu. – W zakładce: „Filmowe pogotowie wychowawcze” na naszej stronie są materiały przygotowane przez nauczycieli łódzkich szkół oraz krótkie filmy obrazujące jakiś ważny pod względem wychowawczym temat. Stanowią one punkt wyjścia do rozmowy z uczniami.

Gabinet szkoli edukatorów filmowych, współpracuje z wieloma instytucjami i organizacjami w Polsce, ma kontakt z około 300 nauczycielami prowadzącymi edukację filmową w szkołach w całym kraju. Stają się oni lokalnymi liderami skupionymi wokół powołanych przez Polski Instytut Sztuki Filmowej tzw. pracowni Filtoteki Szkolnej. W 2008 roku za duże pieniądze (trzeba było wykupić prawa autorskie) stworzono pakiety, w których są film fabularny, dokument i etiuda studencka, wraz z opracowaniami. Zestaw zawierający dwadzieścia kilka pakietów trafił do każdego gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalnej w Polsce. Druga część dostępna jest w wersji on-line. Ta akcja zapewnia nauczycielom przede wszystkim legalny dostęp do filmów.

Według pracowników gabinetu, edukacja filmowa od jakiegoś czasu nie jest wyłącznie fanaberią nauczycieli. Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla szkół ponadgimnazjalnych określa nazwiska twórców, których dzieła uczeń powinien znać – są to m.in. Andrzej Wajda, Andrzej Munk, Krzysztof Kiesłowski, Krzysztof Zanussi, Ingmar Bergman i Federico Fellini.

Jednak dziś w szkole nie ma czasu na edukację filmową. Programy są przeładowane i trzeba przerabiać „Lalkę”. Skoro uczniowie i tak nie przeczytają, to niech chociaż obejrzą – ot, i cały kontakt z kinem.

- Mamy wiele pięknych haseł i instytucji zajmujących się edukacją filmową, ale póki nie znajdzie się na nią miejsce w programach szkolnych, trudno będzie ją realizować - twierdzi Michał Dondzik, doktorant kulturoznawstwa na Uniwersytecie Łódzkim, prowadzący klasy filmowe w VI LO w Łodzi.

Edukacją filmową z prawdziwego zdarzenia nie jest przecież okazjonalne wyjście z uczniami do kina. Na poruszanie zagadnień związanych z wiedzą o filmie na zajęciach języka polskiego, wiedzy o kulturze albo podczas innych lekcji nie ma zbyt wiele miejsca. Jadwiga Mostowska nie zgadza się jednak z twierdzeniem, że czasu na edukację filmową w szkole w ogóle nie ma. Są nauczyciele, którzy jakoś sobie radzą. – Edukację filmową można z powodzeniem prowadzić w szkolnej świetlicy. Ciekawym pomysłem są filmowe zielone szkoły albo gry miejskie. W szkołach funkcjonują też, obok kół teatralnych czy muzycznych, koła filmowe. Można wokół filmu i szerzej – wokół kultury filmowej – organizować różne szkolne wydarzenia. Realizowane przez uczniów projekty edukacyjne mogą dotyczyć właśnie filmu.

Innym wyjściem są klasy profilowane takie jak ta w VI LO. Autorski program Michała Dondzika to dwuletni kurs obejmujący: warsztaty i analizę dzieła filmowego (dwie godziny tygodniowo) oraz kurs historii filmu (godzina w tygodniu). Uczniowie piszą recenzje i wrzucają je na Facebook. Realizują własne projekty, które zamieszczają na klasowym kanale na YouTube. Dotyczą one m.in.

bieżących wydarzeń, ale i historii filmu. - Po słynnej wypowiedzi Bogusława Lindy o Łodzi na planie „Powidoków” Wajdy zadaniem moich uczniów było nakręcenie kilku filmów na ten temat, które spotkały się z dużym zainteresowaniem w Internecie. Co to daje? Po pierwsze młodzi ludzie konfrontują się z jakimś problemem społecznym, po drugie współpracują przy kręceniu filmu, a po trzecie ten film trafia do dystrybucji. Co zrobią z wiedzą i umiejętnościami, zależy od nich. Wykorzystają je do prowadzenia swojego kanału na YouTube albo zostaną znanymi reżyserami.

Nie da się jednak edukować bez legalnego i bezpłatnego dostępu do filmów. Z tym nie jest najlepiej. Istnieją tzw. otwarte zasoby - filmy udostępnione w Internecie przez właścicieli praw. Są wspomniane pakiety Filmoteki Szkolnej. Darmowe pokazy i spotkania z twórcami organizuje Muzeum Kinematografii i kino Szkoły Filmowej. Wiele filmów nie ukazało się na płytach, a zachowane kopie światłoczułe często są słabej jakości. Nauczyciel, który przyniesie z domu film na DVD i puści na lekcji, popełnia wykroczenie, bo publiczny pokaz wymaga specjalnej licencji. Ale nie to jest najgorsze, bo mógłby przecież poprosić ucznia, żeby ściągnął z „Chomika”. To też się zdarza. Pozostaje więc kino, ale to rozwiązanie drogie i czasochłonne.

Jadwiga Mostowska uważa, że można zrealizować ciekawe zajęcia edukacji filmowej dla dzieci i młodzieży, których podstawą może być jedynie fragment filmu. Można też wykorzystać kilka kadrów, albo zwiastun. - W listopadzie ubiegłego roku weszła w życie nowelizacja prawa autorskiego, która doprecyzowuje pewne kwestie związane z korzystaniem z rozpowszechnionych utworów. Dziś jest już jasno powiedziane, że instytucje oświatowe mogą w celach dydaktycznych korzystać z takich utworów.

Prowadzenie w szkołach edukacji filmowej z prawdziwego zdarzenia wymaga więc od nauczycieli sporej pomysłowości i samozaparcia. Edukatorzy, nie zważając na trudności, robią swoje w oczekiwaniu na wielką reformę systemu nauczania, która uwzględni wreszcie rolę filmu jako ważnego narzędzia służącego wychowaniu młodych pokoleń.

Bogdan Sobieszek